

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

28 VIII-4 IX 1988

Nr 30 (1378) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 15 DM.

JASNOGÓRSKIE ŚLUBY NARODU

Podobnie jak Francja przeżywała 15 sierpnia 350 rocznicę ślubów Ludwika XIII, oddającego Francję w opiekę i wstawiennictwo Matki Zbawiciela, tak katolicka Polska ma, o kilka lat młodsze, śluby króla Jana Kazimierza, złożone 1 kwietnia 1656 roku, zaczynające się od słów: *Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico. Ja Jan Kazimierz król, Ciebie dziś na patronkę moją i Królową Państwa obieram.*

Do tych królewskich ślubowań nawiązują Jasnogórskie Śluby Narodu, zredagowane przez Prymasa Tysiąclecia, ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego. Pisał o tym sam autor: *Myśli o odnowieniu Kazimierzowych Ślubów w ich trzechsetlecie zrodziły się w mojej duszy w Prudniku, w pobliżu Głogówka, gdzie król i prymas przed trzystu laty myśleli nad tym, jak uwolnić Naród z podwójnej niewoli: najazdu obcych sił i niedoli społecznej. Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym niemal szlakiem, do czwartego miejsca mego odosobnienia, w góry /Komańcza/, jechałem z myślą: musi powstać nowy Akt Ślubowań Odnowionych.*

Po raz pierwszy Śluby te zostały złożone na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 roku w trzechsetną rocznicę ślubów królewskich. Sam Prymas Polski mówił wciąż o *odnowieniu Ślubów Narodu*, gdyż to nie są śluby królewskie, ale całego Narodu. Toteż w momencie odnawiania Jasnogórskich Ślubów Narodu *po całej Polsce, jak wici, rozległa się wieść, że Naród wystąpił, aby przyjąć na siebie obowiązek wypełnienia Królewskich Ślubów.*

Obok motywu przypomnienia Narodowi obowiązku wypełniania Kazimierzowych Ślubów, Prymasowi Polski przyświecały dwie jeszcze inne idee i myśli.

Po pierwsze: *Polskę szturmują istne "potopy świata fał", wdzierając się w mury duszy Narodu nienawiścią Imienia Bożego, pasją grzechu i potwornych nałogów. Jest /ona/ podminowana przez ducha nienawiści społecznej, przez apostazję moralną, przez zadawnione wady narodowe, które rzucają cienie na*



**Prymas Tysiąclecia
Stefan Kardynał Wyszyński**

świeltany Naród ochrzczony. Stąd istnieje obowiązek szczerego wyświadczenia się Narodu. Poza tym jego zadaniem jest poznanie już nie tylko detalicznych grzechów, ale ujrzenie wielkich ran i nałogów, które wrosły w obyczaj Narodu i zniekształciły jego psychikę, duchowość i charakter.

Po drugie: dla kard. Stefana Wyszyńskiego obietnice zawarte w Ślubach Kazimierzowych stanowią doskonały środek przeciwstawienia się zagrożeniom Narodu, a równocześnie realny program przygotowania się na Tysiąclecie Chrztu Polski. Z tą zatem myślą redaguje nową ich wersję. Ujawnia tę myśl w zdaniu: *Niech nas zobowiązują do godnego przygotowanie serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.*

Możemy zapytać dlaczego w 1956 roku Naród ślubuje Maryi, a nie Bogu samemu. Autor Ślubowań Jasnogórskich widzi uzasadnienie teologiczne dla nich jeszcze u bram raj. *Ojciec Niebieski, zbawienie rodziny ludzkiej rozpoczął od proroczej wizji Dziewicy, która porodzi Syna. Umocnił tę wizję w prorocत्वach Starego Przymierza, przez które przygotowywał swój lud na wydarzenia w Nazaret - na Zwiastowanie i później na Kalwarię i Wieczernik Zielonych Świąt, gdzie powstały największe moce, które Chrystus zostawił Kościołowi. W innych okolicznościach dodaje: *Chociaż Ojciec Niebieski planował dzieło Odkupienia w wielkiej radzie Aniołów i w sercu Trójcy Świętej, to jednakże tę "Wielką Radę", te zamysły Boże wykonał z pomocą detalicznej i drobniagowej postługi około zbawienia ludzkiego Tej, którą Pius XII nazywa Współodkupicielką. Dlatego mówię: ...Ojciec Niebieski wykonuje... wszystko przez Maryję. Stąd Prymas Tysiąclecia uważa za słuszne, że Naród składa ślubowanie Maryi, na zapoczątkowanie swojej religijno-moralnej odnowy na Tysiąclecie Chrztu. Bo skoro nawet sam Bóg, Ojciec Przedwieczny, zaczął dzieło Odkupienia od Niewiasty, to chyba i my,**

Dokończenie na str.2

* W Polsce wzrasta liczba chorych na padaczkę. Ogółem w kraju zarejestrowanych jest blisko 300 tysięcy osób dotkniętych tą chorobą; w Warszawie epileptycy stanowią prawie 1 % ogółu mieszkańców.

* W słynnym gdańskim kościele św. Brygidy doszło do prowokacji milicyjnej. Dwaj jej funkcjonariusze wtargnęli do kościoła podczas nabożeństwa odprawianego przez ks. Henryka Jankowskiego i pobili parę osób, obrażając przy tym uczucia zgromadzonych wiernych. Wkrótce obaj zostali aresztowani.

* Michaił Gorbaczow podczas swojej wizyty w Polsce zwiedził między innymi kościół Mariacki. Była to pierwsza wizyta przywódcy radzieckiego w kościele oraz pierwsza wizyta przywódcy państwa komunistycznego w polskim kościele w ogóle.

* Rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban w czasie cotygodniowego spotkania z prasą zapowiedział w związku z wizytą Gorbaczowa, że "za kilka dni coś ważnego zdarzy się w historii Polski". Jak dotąd "cudu" się nie doczekano!

* Naczelnym Prokuratorem Wojskowym wystąpił do Rady Państwa z wnioskiem o zastosowanie prawa łaski wobec 8 osób, które zostały skazane za odmowę pełnienia służby wojskowej z uwagi na przekonania. Zarządzono niezwłoczne przerwania wykonania kary, skazani zobowiązali się do służby zastępczej określonej w ustawie z 13 lipca br.

* Osiągnięto porozumienie z 600 zachodnimi bankami komercyjnymi, naszych wierzycieli. Spłaty całości zadłużenia w tych bankach /9 miliardów dolarów, co stanowi 23 % naszych długów wobec Zachodu/ przełożono na 15 lat. Polska uzyskała też znaczną obniżkę oprocentowania długu.

* Niebywałego odkrycia dokonano na wysypisku gruzów w Środzie Śląskiej. Parę miesięcy temu podczas robót na terenie Starego Miasta koparka wykopała wraz z ziemią skarb, który nie zauważony wywieziono na wysypisko gruzu. Pod koniec maja kopiąc dalej w tym samym miejscu odkryto dalszą część znaleziska. Są to numizmaty pochodzące z XIV wieku i bezcenna złota biżuteria. Zanim wszczęto śledztwo część skarbu została rozkradziona. Niektóre przedmioty znalazły dobrowolnie oddali: do tej pory odnaleziono około 3 tysiące groszy praskich i ponad 30 złotych haleray oraz starą biżuterię o orientalnych motywach zdobniczych. Poszukiwania nadal trwają, jedna osoba jest aresztowana, uczeni znalazcy oczekują nagrody. Jest to prawdopodobnie najcenniejsze znalezisko po wojnie na Dolnym Śląsku.

Dokończenie ze str. 1

zwłaszcza teraz, gdy przygotowujemy Narod do Tysiąclecia, roztropnie czynimy, gdy od Niej zaczynamy. Poza tym dodawał: Nie ma obaw, że może przez nadmierne rozwijanie czci i kultu Maryi ujniemy coś Chrystusowi. Wszak cały sens Jej obecności w świecie jest w tym, aby ta "Virgo et Mater" dała światu Zbawiciela.

Analizując treść ślubów króla Jana Kazimierza złożonych w katedrze lwowskiej, dostrzega się w nich pierwiastek religijny i moralny. Mają one także charakter narodowy i społeczny. Król ślubuje, że dołoży wszelkich starań, aby naprawić krzywdę społeczną i uciemienienie, która obciąża przede wszystkim jedną warstwę, a mianowicie chłopów pańszczyźnianego.

Główne treści Ślubowania Jasnogórskiego są takie same jak ślubów Jana Kazimierza. Przewija się przez nie pierwiastek religijny złączony z wątkiem patriotycznym, głębokie umiłowanie Ojczyzny wraz z zasadami społeczno-moralnymi. Treści te stanowią program życia Narodu, życia Narodu Katolickiego, który ma za sobą olbrzymie dziejowe doświadczenia i wiele za swą tożsamość religijno-narodową w ciągu swych dziejów musiał zapłacić. Episkopat Polski formułuje go w dziełach wiary i modlitwy, a każde z nich będzie kolejno hasłem roku pracy pastoralnej, przygotowującej w Wielkiej Nowennie, Tysiąclecie Chrztu Polski.

Ślubowanie Jasnogórskie otwiera przyrzeczenie wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi Świętemu i jego pasterzom. Z nim łączy się, jako mająca także charakter wybitnie religijny, obietnica strzeżenia w każdej duszy polskiej daru łaski jako źródła Bożego Życia. Przyrzeczenia następne kładą szczególnie nacisk na podstawowe wartości moralne, dotyczące kluczowych zagadnień moralności społecznej Narodu.

Na pierwszy plan wysuwa się człowiek, jego życie od chwili poczęcia w przyrzeczeniu czujnej opieki nad każdym życiem, własnym i bliźnich, zwłaszcza nad życiem nienarodzonych, niemowląt i maluczkich, bezbronych. Opiekę nad ludzkim życiem zapewnia przede wszystkim trwał i nierozwalne małżeństwo oraz rodzina. stąd dwie następne obietnice: stać na straży nierozwalności małżeństwa i uczynić rodzinę Bogiem silną. Dopełnia ją ślubowanie wychowania młodego pokolenia w wierności Chrystusowi.

Kolejne przyrzeczenia posiadają aspekt czysto społeczny. Obiecują wcielić cnoty chrześcijańskie, zwłaszcza miłości społecznej, we współżycie z

otoczeniem, oraz wydać walkę wadom narodowym i zdobywać cnoty społeczne. Zamykają one w sobie właściwie całą etykę społeczną. W kontekście początku lat osiemdziesiątych trzeba powiedzieć, że najmniej dotknięty one polskie serca i życie społeczno-narodowe. Prymas Tysiąclecia przedstawia racje dla przyrzeczeń wcielania w życie społeczne Narodu zasad katolickiej nauki społecznej: *Naród polski składał już wiele razy swoje ślubowanie... jednak nie wyżył się wielu nałogów i wad narodowych, które nie dadzą się pogodzić z postawą Narodu wierzącego. ...moralna słabość i chwiejność, mimo silnej wiary, ...relatywizm moralny, skłonny do ulegania złym przykłodom i prądom, postuch najrozmaitszym błędom, nieraz wprost absurdalnym, rozwiązość, nietrzeźwość, to wszystko sprawia, że pion moralno-społeczny Narodu jest chwiejny... Zwalczając to rozdwojenie, zdobyć pion moralny, nauczyć się zwyciężać siebie, zdobyć męstwo wiary i życia chrześcijańskiego - oto błogosławione dążenie niemal zachowawczego instynktu narodowego i zmysłu katolickiego. Dlatego jesteśmy gotowi do wielkiej pracy nad wprowadzeniem w życie zasad katolickiej nauki społecznej, będącej tak zasadniczym rozdziałem w całości etyki i moralności katolickiej.*

Mimo, że przyrzeczenia były przedmiotem specjalnej pracy w czasie Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski, Śluby Narodu nic nie straciły ze swojej aktualności. Wydaje się, że zaledwie w niewielkiej części zostały dotychczas zrealizowane. W niektórych dziedzinach obserwujemy nawet regres moralny. Tak się ma rzecz, gdy chodzi o poszanowanie życia nienarodzonych, o nietrzeźwość, o naruszanie sprawiedliwości społecznej, o zaniedbania w życiu rodzinnym. Jasnogórskie Śluby Narodu są zatem do wykonania i to przez wszystkich. Wiązały cały Naród, mają pomóc w realizacji wewnętrznej przemiany duchowej i moralnej, w wprowadzeniu sprawiedliwości społecznej.

Po ślubowaniach w 1956 roku Prymas Polski pisał jeszcze z Komańczy: *Co się stało na Jasnej Górze? Dotąd nie jesteśmy w stanie dobrze na to odpowiedzieć. Stało się coś więcej, niż zamierzaliśmy. Można i trzeba pójść jeszcze dalej i powiedzieć, że dotąd jeszcze nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak głębokie treści zawierają Jasnogórskie Śluby Narodu. Rąbek ich tajemnicy ujawnił Sierpień 1980. Ich pełnia jest dopiero do odkrycia. Oby każdy 26 sierpnia - w święto Matki Bożej Częstochowskiej - przypominał nam ten święty narodowy obowiązek.*

ks. Wacław SZUBERT



LITURGIA SŁOWA

22 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Pwt 4,1-2.6-8

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa.

Mojżesz powiedział do ludu izraelskiego:

A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, których uczę was wypełniać, abyście żyli i doszli do posiadania ziemi, którą wam daje Pan Bóg waszych ojców. Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy waszego Pana Boga, które na was nakładam.

Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów, które usłyszawszy o tych prawach, powiedzą: "Z pewnością ten wielki naród ma bogów tak bliskich, jak Pan Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy? Któryż naród wielki ma prawa i nakazy tak sprawiedliwe, jak całe to Prawo, które ja wam daję?"

DRUGIE CZYTANIE

Jk 1,17-18.21b-22.27

Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła.

Bracia moi umiłowani:

Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca światła, u którego nie ma przemiany, ani cienia zmienności. Ze swej woli zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń.

A przyjmijcie w duchu łagodności zaszczepione w was słowo, które ma moc zbawić dusze wasze. Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie.

Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach i zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata.

EWANGELIA Mk 7,1-8.14-15.21-23

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Zebrali się u Jezusa faryzeusze i kilku uczonych w Piśmie, którzy przybyli z Jerozolimy. I zauważyli, że niektórzy z jego uczniów brali posiłek nieczystymi, to znaczy nie umytymi rękami. Faryzeusze bowiem i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść. I gdy wrócą z rynku, nie jedzą, dopóki się nie obmyją. Jest jeszcze wiele innych zwyczajów, które przejęli i których przestrzegają, jak obmywanie kubków, dzbanków, naczyń miedzianych.

Zapytali Go więc faryzeusze i uczeni w Piśmie: *Dlaczego twoi uczniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?*

Odpowiedział im: *Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: "Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie. Ale czci na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi". Uchyliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji.*

Potem przywołał tłum do siebie i rzekł do niego: *Słuchajcie mnie wszyscy i zrozumiejcie. Nic nie wchodzi z zewnątrz człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Wszystko to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym.*



LITURGIA SŁOWA

23 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 35,4-7a

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Powiedzcie małoduszny: *Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg, oto pomsta; przychodzi Boża odpłata; On sam przychodzi, by was zbawić.*

Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy jak jeleni wyskoczy i język niemych wesóło krzyknie.

Bo trysną źródle wód na pustyni i strumienie na stepie; spieczona ziemia zmieni się w staw, spragniony kraj w krynice wód.

DRUGIE CZYTANIE

Jk 2,1-5

Czytanie z Listu świętego Jakuba Apostoła.

Bracia moi, niech wiara wasza w Pana naszego Jezusa Chrystusa uwielbionego nie ma względu na osoby. Bo gdyby przyszedł na wasze zgromadzenie człowiek przystrojony w złote pierścienie i bogatą szatę i przybył także człowiek ubogi, w zabrudzonej szacie, a wy spojrzycie na bogato odzianego i powiecie: *Usiądź na zaszczytnym miejscu, do ubogiego zaś powiecie: Stań sobie tam albo usiądź u podnóżka mojego, to czy nie czynicie różnic między sobą i nie stajecie się sędziami przewrotnymi?*

Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czy Bóg nie wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców

królestwa przyobiecanego tym, którzy Go miłują?

EWANGELIA

Mk 7,31-37

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jezus opuścił okolice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Galilejskie, przemierzając posiadłości Dekapolu.

Przyprowadzili mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok osobno od tłumy, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka, a spojrzawszy w niebo westchnął i rzekł do niego: *Effatha*, to znaczy: *Otwórz się*. Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić.

Jezus przykazał im, żeby nikomu nie mówili. Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszało.

I pełni zdumienia mówili: *Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę.*

* W Rzymie odbyły się obchody Tysiąclecia Chrztu Rusi Kijowskiej. 9 lipca Ojciec Święty wziął udział w nabożeństwie maryjnym na placu przed ukraińską prokatedrą św. Mądrości, podczas którego wygłosił kazanie. W nabożeństwie uczestniczyło ponad 6 tysięcy pielgrzymów ukraińskich. 10 lipca Jan Paweł II przewodniczył w bazylice watykańskiej liturgii eucharystycznej w obrządku bizantyjsko-słowiańskim dla ukraińskiej wspólnoty katolickiej. Mszę św. koncelebrowało 20 biskupów i 300 kapłanów ukraińskich. W trwającej 3 godziny liturgii wzięto udział kilkudziesięciu kardynałów, a wśród nich Prymas Polski, kard. Józef Glemp i kard. Henryk Gulbinowicz.

* W dniu 2 i 3 lipca, z okazji święta patronów Europy i Apostołów ludów słowiańskich - świętych Cyryla i Metodego, w Czechosłowacji odbyły się dwie tradycyjne pielgrzymki. Przeszło 200 tysięcy wiernych przybyło do sanktuarium maryjnego w Lewoczy. Musieli oni pokonać wiele przeszkód, zanim dotarli na szczyt Wzgórza Maryi, na którym znajduje się bazylika Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Silne burze zmieniły Drogę Krzyżową, która wiedzie z miasta do sanktuarium, w błotnisty szlak.

* 11 lipca, w dniu Patrona Europy św. Benedykta, w Grotach Watykańskich została odprawiona Msza św. w kaplicy współpatronów Europy, świętych Benedykta, Cyryla i Metodego, którą zapoczątkowano nowe stowarzyszenie pod nazwą *Europa Chrześcijańska*. Stowarzyszenie to założył prof. Luigi Giarda wraz z kilkoma księżmi i osobami świeckimi ze Wschodu i Zachodu Europy jako odpowiedź na wezwanie skierowane przez Jana Pawła II do narodów Starego Kontynentu, aby czerpiąc ze wspólnych korzeni chrześcijańskich zaangażowały się w budowę Europy zjednoczonej.

* Na Węgrzech odbywają się przygotowania do obchodów 950-lecia śmierci św. Stefana - króla i patrona Węgier. Obecnie trwa peregrynacja relikwii Świętego. Główne obchody rozpoczęły się 20 sierpnia, podczas których odnowiono poświęcenie Węgier Matce Bożej.

* Stowarzyszenie *Aide a l'Eglise en Detresse* wystąpiło w obronie 50 tysięcy uchodźców pochodzenia węgierskiego, którzy od ubiegłego roku masowo opuszczają Sidmiogród. Parafie węgierskie pomagają tym z uchodźców, którzy pragną osiedlić się na Węgrzech.

* Prymas Węgier Laszlo Paskai wystąpił z apelem do organizacji międzynarodowych o interwencję u władz rumuńskich w związku z projektowanym wyburzeniem 7 tysięcy wsi

Pamiętam swoje zaskoczenie, gdy po raz pierwszy usłyszałem, że rodzina jest domowym kościołem. Było to przy okazji rekolekcji, albo licealnej katechezy. Kłóciłem się wewnętrznie z księdzem, mniej więc tak: *Kościół to Kościół, a dom to dom. Kościół "służy" do modlitwy, spotkań z Bogiem, udzielania i przyjmowania sakramentów, słuchania słowa Bożego, katechizacji. Dom natomiast "służy" życiu. W domu się mieszka, żyje, śpi, choruje, bawi, cieszy, smuci, a także modli. Ale Kościół domowy? Kościół w domu? To się przecież rozumie - jeśli rodzice są religijni, a dzieci uczęszczają na religię, przystępują do sakramentów to wszystko jest tak, jak być powinno - rodzina należy do kościoła i to wystarczy.*

Uplętnęło wiele czasu. Musiałem założyć własną rodzinę, aby się przekonać, że chrześcijańska, znana od pierwszych wieków naszej wiary, wizja rodziny jako Kościoła, to coś o wiele więcej, niż zwyczajne "należenie do Kościoła". Nie rozumiem tego jeszcze do końca, ale różne zdarzenia, lektura, kazania, zbliżają mnie do tajemnicy rodziny nazywanej "małym Kościołem", "Kościołem domowym". Zdziwia mnie to podobieństwo, to głębokie wewnętrzne pokrewieństwo rodziny i Kościoła. Są to dwie wspólnoty, wprawdzie różne, ale ich istotą jest życie i miłość. W Kościele dotykam tajemnicy Boga, który obdarza ludzi swoim życiem. W rodzinie czynią to rodzice przekazując fizyczne i duchowe życie, którego źródłem jest sam Bóg. Kościół jest owocem miłości Bożej, rodzina jest owocem miłości ludzkiej, a zarazem jednym z podstawowych sposobów przejawiania się miłości Bożej. Przekazywanie życia tutaj i tam odbywa się w miłości. Miłość, którą obdarza nas Bóg, pozwala nam wzrastać w Kościele, miłość małżeńska daje wzrost mężowi i żonie, rodzicielska - stanowi konieczny warunek życia i rozwoju dzieci, a także ożywia rozwój rodziców.

Analogie i związki są tak wielkie, że ilekroć o nich myślę, mam wrażenie, że są to dwie strony tej samej rzeczywistości, że wspólnota rodzinna jest w jakiś niepojęty sposób przedłużeniem i aktualizacją wspólnoty religijnej i kościelnej.

Wracając kiedyś ze Mszy św. usłyszałem jak sześciolatek chłopiec mówił do swojej mamy: *Prawda Mamo, że to*

prawie jak w domu. Jest w Kościele stół, a ksiądz mówi - "bierzcie i jedzcie". Czemu wszyscy nie podchodzą i nie jedzą... Odpowiedzi, które musiała mieć duże znaczenie dla chłopca już nie usłyszałem. Dla mnie istotne było pytanie i zawarta w nim prawda.

Istotnie, tutaj i tam istnieje stół, który buduje wspólnotę. Stół, który gromadzi i łączy tych, którzy przy nim zasiadają. Przy jednym i przy drugim możemy spożywać pokarm, wzmacniać swoje siły, dzielić się przeżyciami, wzbogacać i pogłębiać swoje życie. Czy to nie jest wspaniała całość te dwa stoły? Czy pierwszego, domowego, nie można traktować jako symbolu, zapowiedzi, prologu Euchrystii?

Jezus Chrystus zastawia w Kościele dwa stoły i zaprasza nas do obu. Są to Eucharystia i Słowo Boże. Z Ewangelii, z przepowiadania Słowa bożego narodził się, i ciągle się rodzi Kościół. Z czytania i rozmyślenia nad Pismem Świętym rodzi się chrześcijańska rodzina, jej wiara, pełne życie, nazywane życiem Bożym. Wiara małżonków rodzi się z czytania i słuchania Słowa Bożego głoszonego przez współmałżonków. Wiara dzieci rodzi się także ze słuchania Słowa, które głoszą rodzice. Bynajmniej nie chodzi o to, by rodzice prawili swoim dzieciom kazania, czy wygłaszali homilie, jak wyobrażałem sobie kiedyś. Wyjaśnił mi to przed laty mój kolega, ówczesny seminarzysta. *Rzecz jest prosta - mówił - rodzice głoszą Słowo Boże poprzez swoje życie. To głoszenie będzie skuteczne wtedy, gdy będą wypełnieni Bogiem i gdy będą swoje dzieci kochać. Zapragną wtedy mówić o Bogu, modlić się razem z dziećmi, czytać im Pismo Święte, chętnie będą odpowiadać na ich pytania, znajdując czas na świąteczne, niedzielne rozmowy o Bogu, a przede wszystkim zaczną się wspólnie modlić.*

A więc głoszenie życiem i słowem. W tym najpełniej zawiera się to, co bywa określane jako "zapalenie świecy od świecy" - budzenie w dziecku życia wiary, pragnienie Boga i podporządkowania Mu całego życia. Na tym polega najgłębsza istota wychowania religijnego.

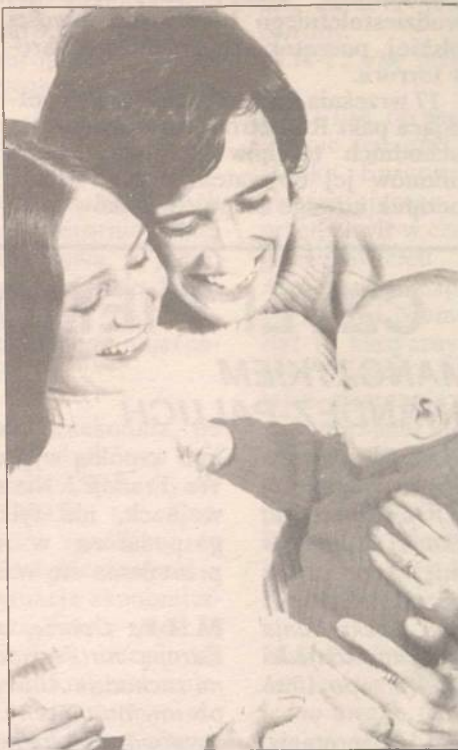
Rodzina jest wspólnotą prowadzącą dialog, rozmawiającą w najgłębszym sensie całym swoim życiem i przez całe życie. W Kościele prowadzimy dialog z Bogiem, jest to wspólnota modlitwy. Rodzina staje się Kościołem, gdy rozmawia nie tylko z sobą, ale także z Bogiem,

indywidualnie i wspólnie. Osoby odpowiadają na skierowane do nich Słowo Boże modlitwą. W rozmowie z Bogiem rodzina staje się Kościołem, staje się sobą, rozwija się, uzyskuje nowe siły, nowe perspektywy, nadzieję i sens. Otrzymuje Bożą energię. Rodzina, która wszystkie swoje sprawy "powierza Bogu w modlitwie i dziękczynnej prośbie" jest najlepszą szkołą modlitwy dla dzieci.

Nasz dialog z Bogiem jest złączony z naszym życiem sakramentalnym. Uczestniczą w nim małżonkowie, udzielając sobie sakramentu małżeństwa, włączają się w nie najmłodszy członkowie rodziny przyjmując sakrament Chrztu, a potem Bierzmowania, starsi przez przyjmowanie sakramentu Chorych. Oprócz tego wszyscy przyjmują sakrament Pojednania i Eucharystii. Właśnie ten ostatni posiada szczególną moc, najgłębiej i najtrwalej tworzy rodzinną wspólnotę wiary. Ten, jak mówi Sobór, "szczyt życia Kościoła", najlepsza forma uwielbiania Boga, może stać się także szczytem życia rodziny jako Kościoła domowego. Wspólne, systematyczne uczestnictwo w tej uczcie miłości, staje się jej źródłem na codzień, daje moc w trudnościach, przemienia życie rodziny, stabilizuje ją wewnątrz, daje głęboki pokój i radość. Sakrament Pojednania wypływa z stawania się lepszym, przemienionym, doskonalszym. Jest to warunek osiągnięcia życia Bożego. Rodzina jest wspólnotą pokutującą, jednoczącą się, przemieniającą. Pojawiający się w niej grzech, staje się punktem wyjścia do przeżycia skruchy, przyjęcia Bożego Miłosierdzia, które wyzwala i rozwija człowieka.

Pokutując zmierzamy w kierunku życia według Ducha, życia odnowionego z Chrystusem. Przyjmując przeznaczenie Boga uczymy się przebaczać sobie wzajemnie, tak jak to deklarujemy wtedy, gdy odmawiamy Ojciec Nasz. Życie rodzinne wymaga takiej postawy, wymaga jej realizacja Kościoła domowego.

Służba i postawa służebna to rzeczywistości, które mogą się nam wydawać przestarzałe i nieaktualne. A przecież słowa i czyny Jezusa w tym zakresie są wymowne i jednoznaczne. Przyszedł jako Sługa. Całe życie poświęcił służbie - nauczanie, uzdrawianie, ofiara na Golgocie poprzedzona Ostatnią Wieczerzą, w czasie której umył swoim uczniom nogi - to wszystko jest dla nas przykładem i wezwaniem. Postawa służby jest cechą wyróżniającą Kościół powszechny. Buduje także Kościół do-



mowy. Nie "uzgadnianie interesów", "rozsądny kompromis", "wzajemne usługi" i kalkulacje, ani tym bardziej rywalizacja, gra dla osiągnięcia własnych korzyści, ale służba - małżonków względem siebie, rodziców względem dzieci, obu młodszych pokoleń względem dziadków. W służbie wyraża się miłość - caritas, stanowiąca o istocie Kościoła. Miłość-służba, tak trudna w realizacji, zwłaszcza w przekładzie na *język zachowań codziennych. Co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnie żeście uczynili...* Zdanie to dotyczy rodzin chrześcijańskich, ich aktywności wewnętrznej i zewnętrznej - otwarcia na potrzeby otoczenia.

Dla rodzin chrześcijańskich nie ma innej wspanialszej i doskonalszej drogi jak stać się Kościołem domowym. Można wybrać inne, bardziej wygodne i mniej wymagające ścieżki, ale jakże często graniczą one z bezdrożami prowadzącymi do dramatów i katastrof. Tylko wtedy, gdy małżeństwo i rodzina staną się obrazem więzi Jezusa i Kościoła zrealizują swoje powołanie, osiągną pełnię życia. Przyszłość Kościoła przebiega przez rodziny. Tutaj bowiem dokonuje się przekaz wiary następnym pokoleniom, tutaj aktualizuje się Kościół, "miejsce spotkania Boga z ludźmi i ludzi między sobą". Piękno i siła tego spotkania zależy między innymi od tego, na ile w rodzinie realizuje się Kościół domowy.

Tomaz OŻÓG

ŻYCIE KOŚCIOŁA

w Siedmiogrodzie, zamieszkałych w przeważającej mierze przez ludność pochodzenia węgierskiego, i utworzeniem w ich miejsce kombinatów rolniczych.

* 12 lipca Ojciec Święty przyjął na audiencji prywatnej ambasadora ZSRR we Włoszech Nikołaja Łunkowa, który poinformował Jana Pawła II o przebiegu i rezultatach Wszechzwiązkowej Konferencji KPZR.

* Jan Paweł II przyjął na audiencji delegację 5 wydawców i dziennikarzy Związku Radzieckiego.

* Włoski tygodnik *Epoca* poinformował, że Watykan gotów jest otworzyć swoje przedstawicielstwo dyplomatyczne w Moskwie.

* Ojciec Święty mianował ks. Georgija Ivanowa Jorceva administratorem apostolskim ad nutum Sanctae Sedis bułgarskiej diecezji Sofia-Plovdiv.

* Przyszłoroczny Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu obchodzony będzie pod hasłem: *Religia w środkach społecznego przekazu*.

* Kościół katolicki w Ghanie zamierza otworzyć własne przedsiębiorstwo farmaceutyczne, aby polepszyć zaopatrzenie ludności w lekarstwa.

* Rada d/s Publicznych Kościoła Stolicy Apostolskiej mianowała Andrzeja Stelmachowskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego, obserwatorem Stolicy Apostolskiej na 63 Konferencję Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego, która miała miejsce w Warszawie od 21 do 27 sierpnia br.

* Prymas Polski przyjął posła na sejm, prezesa KIK-u w Lublinie, prof. Ryszarda Bendera. Przedstawił on Prymasowi niektóre problemy podejmowane w Sejmie, dotyczące ludzi wierzących.

* W Gnieźnie odbył się z udziałem Prymasa Polski, kard. Józefa Glempa, II Ogólnopolski Kongres Grup Modlitwanych Odnowy w Duchu Świętym. Otwarcia Kongresu dokonał ks. Bronisław Dembowski - krajowy koordynator odnowy. Uczestnicy wysłuchali trzech konferencji: ks. Adama Schultza SJ o tajemnicy Chrystusowego Krzyża w codziennym trudzie chrześcijanina, ks. Andrzeja Zuberiera o misji Kościoła wobec świata i ks. kard. Józefa Glempa o problemach związanych z miejscem świeckich w Kościele i świecie. Słowo do animatorów skierował również ks. bp. Edward Samsel, odpowiedzialny za ruch odnowy w Kościele polskim. Drugi dzień Kongresu przebiegał pod znakiem duchowej łączności z dziełem św. Wojciecha. W Kongresie uczestniczyli goście z Watykanu, Francji i Stanów Zjednoczonych, oraz grupa Węgrów.

WRZESIEŃ

Wrzesień to miesiąc szczególnie w historii Polski. Nie sposób go wymazać z pamięci narodowej.

1 września - agresja hitlerowska na Polskę, heroiczna obrona suwerenności i integralności ziem Rzeczypospolitej, w

konsekwencji koniec niepodległego, dwudziestoletniego bytu państwowości polskiej, początek sześcioletniego okresu terroru.

17 września - napaść sowiecka wypełniająca pakt Ribbentrop-Mołotow, utrata wschodnich terenów państwa, zsyłka milionów jej obywateli w głąb Rosji, początek nowego etapu stosunków pols-

ko-radzieckich, opartych na zależności i kłamstwie.

Wrzesień to również pierwszy miesiąc działania "Solidarność" - ruchu związkowego, który de facto stał się ruchem rewindykacji praw narodu. Początek nadziei społeczeństwa polskiego, do dziś nie spełnionej. Ten rozdział naszej historii jeszcze trwa...

MITTELEUROPA CZYLI PIEMONTE EUROPY...

Z EDMUNDEM JANEM OSMAŃCZYKIEM
ROZMAWIA MARIA DE HERNANDEZ-PALUCH

Maria de Hernandez-Paluch: *Po kilkuletniej przerwie ukazała się znów Pańska książka, czy raczej 52-stronicowa książeczka, wydana nakładem naukowym /czyli 99 egz./ przez Instytut Śląski w Opolu pod tytułem Podział Środkowej Europy w oczach Polaka. Przeciwwstał się Pan w niej koncepcjom debatowanym na Zachodzie, tak zwanej Mitteleuropie, wysuwając własną. Nazwałabym ją koncepcją przekreślenia Środkowej Europy przez uczynienie z niej Piemontu konfederacji de Gaulle'a kontynentu Ojczyzn od Atlantyku po Ural.*

Edmund Jan Osmańczyk: Zgadza się z taką interpretacją.

M.H-P.: *Jest jednak w Pana koncepcji tyle zaskakujących tez, czy hipotez, że czytelnik, nie tylko zresztą polski, musi sobie co chwilę stawiać pytanie: czy to aby może być realne? Ot, choćby tak: Konfederację można realizować sukcesywnie, nie od Urалу i Atlantyku w kierunku Łaby, lecz od Łaby w kierunku Atlantyku i Urалу. Tu się zaczął podział Europy, tu musi się zacząć konfederacja. Proszę mi powiedzieć, czy Pan sam wierzy w realność swoich tez, hipotez, postulatów?*

E.O.: Nie wypisywałem tego dla wyznawców swojej idei, bo nie jestem prorokiem, tylko kronikarzem współczesnego świata, lat już przeszło pięćdziesiąt pięć. W tym czasie tak wiele zmieniło się w świecie, że nie wierzę w trwałość jakichkolwiek systemów, tysiącletnich Rzesz, czy niezmiennych ustrojów. Natomiast zadziwia mnie jak łatwo każde z pokoleń przywiązuje się do stereotypów, lansowanych przez czasowo potężne, regionalne centra świata. Moja publicystyka, oparta na kojarzeniu faktów z różnych regionów i okresów naszego, jeszcze podzielonego myślowo świata, ma na celu oderwanie umyśłów pokoleń współczesnych od myślenia usychającymi szybko stereotypami. A zatem trzeba myśleć o świecie, który dziś wydaje się w kurzwie próchniejących pojęć niemożliwy. Przekonała mnie do takiego patrzenia na świat pielgrzymka Papieża i jego, skierowane do rządzących i obywatelskiej społeczności słowa, słowa wypowiedziane w Krakowie, iż należy decydować się na kroki, które wydają się niemożliwe.

M.H-P.: *I Pan doszedł do wniosku, że Polska wraz z Niemcami Wschodnimi i Zachodnimi - trzy główne źródła stałego podziału Europy - mogą przemienić się w odwrotność swjej ustanowionej przez historię roli. I stać się wspólnie, zgodnie zwornikiem podzielonej Europy?*

E.O.: A dlaczego by nie? W Europie Zachodniej najpierw skończyła się bezpowrotnie wrogość Francji do Anglii. Na naszych oczach zaczęła się już budowa pod kanałem La Manche, niewyobrażalnych do niedawna łączy - podwodnej autostrady i linii kolejowej. W dalekich ustrojami krajach Ameryki i Rosji myśli się o budowie gigantycznego mostu nad morzem Beringa, by połączyć Alaskę z Kamczatką, a także

nad wspólną wyprawą badawczą kolejnych planet kosmosu. We Francji i Niemczech Zachodnich, po dwóch strasznych wojnach, nie tylko otwarto granice i zintegrowano się gospodarczo w ramach EWG, ale stuletnia wrogość przemieszania się w coraz głębszą wzajemną przyjaźń.

M.H-P.: *Dobrze, ale to wszystko dzieje się poza Środkową Europą: na Zachodzie Europy, na dalekim wschodzie Rosji i na zachodzie Ameryki. Tam są te naturalne ciężenia ku sobie, po niefortunnych dla wszystkich stron kolejnych próbach uzyskania globalnej przewagi. Ale na naszym środkowo-europejskim podwórczku niewiele się zmieniło. Resentymentów wciąż jest dużo, dużo więcej niż sentymentów.*

E.O.: Zgadza się. I o tym anachronizmie trzeba nie tylko pamiętać, ale i zwalczać go, jak najcięższą chorobę. Mówię przecież o tym w mojej polskiej książeczce.

M.H-P.: *Tak, tak... Pyta Pan na przykład kiedy Niemcy i Polska stawiły przed Europą i światem swój wspólny projekt trwałego pokoju? I odpowiada: nigdy. Potem pisze Pan, że te dwa kraje mogą stworzyć solidny fundament dla przyszłej jedności Europy...*

E.O.: Ale to nie jest tylko spawą stosunków PRL-NRD. To problem całej naszej wsólnoty demokratyczno-ludowej, która zmarnowała czterdzieści lat, nie budując ani wspólnoty walutowo-gospodarczej, ani socjalno-kulturalnej tak, jak konsekwentnie od 1948 roku budowała ją Europa Zachodnia. I dzisiaj, kiedy zdecydowaliśmy się na współpracę naszego staroświeckiego RWPG - europejskiego obszaru handlu podzielonego granicami politycznymi, dewizowymi i celnymi z nowocześnie EWG - a więc obszarem otwartym politycznie, dewizowo, celnie i socjalnie. To też musimy przystosować każdy kraj naszej wspólnoty gospodarczej z osobna do bilateralnych umów z EWG, bo my nie stanowimy żadnej całości, poza solidarnością ze Związkiem Radzieckim.

M.H-P.: *To ostatnie stwierdzenie wytnie krakowska cenzura?*

E.O.: Nie sędzę. Ta solidarność to są realia, przeciwko którym nikt rozsądny w Polsce, NRD, Czechosłowacji nie protestuje. Zachód też nie jest zainteresowany, abyśmy od tej solidarności politycznej z ZSRR odeszli, bo to zachwiałoby równowagę Europy. W erze nuklearnej każda destabilizacja, nawet w takich niewielkich regionach świata, jak Środkowa Europa, czy Bliski Wschód, jest wysoce groźna. Jeżeli Związek Radziecki dopiero za obecnej ekipy tam rządzącej, zgodził się na umowę RWPG z EWG, to jest w tym oczywiste uznanie potrzeby nauczenia się przez nasze kraje, nie tylko politycznej solidarności, ale i budowania realnej wspólnoty celnej, dewizowej, socjalnej, kulturalnej. Jednym słowem wysokiej technologii współpracy krajów jednego regionu, aby

stały się otwarte na postęp całego świata. Jeżeli celem historycznym układu EWG-RWPG miałyby być tylko dopuszczenie większej ilości zachodnio-europejskich towarów i kapitałów do nas, to nie wróżę historycznego przełomu.

M.H-P.: *Jaką więc Pan widzi alternatywę?*

E.O.: Przyjęcie za podstawę równorzędność wszystkich krajów środkowo-europejskich o planowej, reformowalnej realnie gospodarce, równość redytowo-finansową, z jakiej korzysta już od lat trzydziestu NRD w stosunku do RFN.

M.H-P.: *Czyli w Pana koncepcji Piemontu Europy najślabszym punktem jest nierówność partnerska?*

E.O.: Oczywiście. Realia są takie: Niemcy Zachodnie, po czterdziestu latach odbudowy swojej gospodarki są dziś partnerami USA i ZSRR, NRD jest partnerem ZSRR, my nie jesteśmy już niczym partnerem, ani NRD, ani Czechosłowacji, ani ZSRR. Mówmy otwarcie: spadliśmy do rezerwuaru siły roboczej, coraz selektywnie dobieranej sobie przez naszych potencjalnych partnerów. Sytuacja ekonomiczno-społeczna zdaje się podobna do tej, jaką Polacy mieli 80 lat temu! Z tą różnicą na gorsze, że wtedy byliśmy bezsilnymi peryferiami trzech zaborczych imperiów, a dziś reprezentujemy państwo, które budując nowy ustrój nie dotrzymało tempa swoim zachodnim sąsiadom. A start mieliśmy równy.

M.H-P.: *Pisał Pan na ten temat w Sprawach Polaków w 1946 roku. Ostrzegał Pan. Ale czy Pan nadal uważa, że my odzyskaliśmy niepodległość?*

E.O.: Niepodległość dla każdego państwa w naszej epoce jest zdolnością wypracowania sobie i zachowania partnerstwa ekonomicznego w stosunkach z sąsiadami.

M.H-P.: *Czy w następnych wyborach, gdyby pańska opolszczyzna wysunęła znów Pana na swego kandydata do Sejmu, zgodziłby się Pan...? I czy nadal prowadziłby Pan boje o paszporty i twardą złotówkę?*

E.O.: Oczywiście. Z tą różnicą, że sądzę, iż wyłoniony przez Sejm rząd fachowców miałby realny program twardego pieniądza - skoro już weszliśmy w kulawe co prawda, partnerstwo - EWG. Również prawo paszportowe, chyba w pół wieku od tragicznej emigracji wrześniowej, zrówna wreszcie wszystkich obywateli polskich i obcych polskiego pochodzenia w powszechnym prawie swobodnego przyjazdu i wyjazdu do i ze swojego państwa, czy do kraju swoich przodków. Chodzi mi o umacnianie solidarności między krajem i emigracją, a więc ponad 56-milionowej naszej wspólnoty. Równocześnie jednak będę walczył o umacnianie normalnych, przyjaznych stosunków ze wszystkimi naszymi sąsiadami w sposób bezpośredni, nie zastrzeżony tylko dla rządzących. Z pozostałymi narodami świata zaś, konkretną współpracę na forum ONZ i jego agend specjalistycznych.

M.H-P.: *Pan uważa, że dialog odbywa się tylko na linii nasi rządzący z rządzącymi sąsiadów?*

E.O.: A czy Pani widziała inne kontakty, poza zorganizowanymi według dworskiego rytuału pociągami przyjaźni? Czy Pani wie, że z Polakami o odmiennych poglądach politycznych niż komunistyczne, nie rozmawiał żaden reprezentant wysokiej władzy naszych sąsiadów już 43 lata! Ostatnim był ... Stalin i uczynił to rozmawiając ze Stanisławem Mikołajczykiem i Stanisławem Grabskim, ze świadomości złymi zamiarami. Ich realizacja powiększyła wkrótce poprzednie białe plamy do rozmiarów Białego Morza. To też

nas osłabia jako partnera w roli inicjatora Środkowej Europy.

M.H-P.: *Ale przy tej koncepcji Pan jednak pozostaje?*

E.O.: Tak, bo wierzę w regenerację niemieckiej Mitteleuropy. To nie ten czas i nie te Niemcy, by mogły dominować w środku Europy. Nie wierzę również w prostą formułę gwarantującego pokój w Europie podziału Niemiec, jaką przedstawił w czasie rokowań berlińskich w 1969 roku jeden z przedstawicieli ZSRR, znany i w Polsce ambasador Abrasimow. Zaproponował on Amerykanom: Wy zajmijcie się swoimi Niemcami, my będziemy się troszczyć o naszych. Był to klasyczny stereotyp myślenia kategoriami minionych epok podziału krajów, regionów, globu. W nuklearnej erze takie gwarancje pokoju są równie zawodne jak zawieszanie nad narodami atomowych parasoli, faktycznie starożytnych mieczów Demokratesa. Pozostaje zatem tylko ta, dziś przez naszą słabość ekonomiczną kruchutka koncepcja stworzenia przez RFN, NRD i Polskę, i może Czechosłowację, i Węgry Piemontu Europejskiego przywracającego kontynentowi jedność. I to z korzyścią dla tych krajów, jak i dla Rosji i Ameryki - wielkich sąsiadów na Łabie i Morzu Boeringa.

M.H-P.: *Brzmi to, co Pan mówi, nie przeczę logicznie. Nie zamierzam wyrażać własnej oceny Pana koncepcji. Ale mam jedną uwagę. Otóż historia biegnie często wbrew logice, a poza tym procesy, o których Pan mówi wymagałyby długiego czasu.*

E.O.: Logikę narzuca straszliwa epoka zagrożeń nuklearnych i ekologicznych. Trzeba je odizolować od życia narodów. A czas jest tak przyspieszony rozwojem komunikacji, satelitarnej telekomunikacji i wysokiej technologii, że zmiany w układzie sił międzynarodowych odbywają się aż za szybko. Co widać w szybkości cofania się w rozwoju systemów opóźnionych.

M.H-P.: *Ostatnie pytanie: rozmowę tę nagrałam w czasie Pana pobytu w Paryżu. W ostatnim dniu maja, kiedy w Moskwie toczyły się rozmowy między Reganem i Gorbaczowem... To opis sytuacji, a nie począte pytania. Zapytać chciałam tylko o to, czy rozmowę tę mogę nadać przez którąś z rozgłośni polskich zagranicą?*

E.O.: Oczywiście, tak. Na upowszechnianie treści tu zawartych przez polskie radio ani ja ani Pani nie możemy liczyć. Natomiast rozgłośnie polskie zagranicą mają wolny wstęp do naszego państwa po decyzji rządu zakończenia ery zagłuszania. Od czasu kiedy redaktor naczelny *Nowych Drog*, organu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a i inni reprezentanci ekipy rządzącej, skorzystali z zaproszeń BBC, Głosu Ameryki, Wolnej Europy czy France International, nie widzę powodu, by jakkolwiek obywatel naszego państwa był mniej równy w prawach niż rządzący. To też jest jakiś sygnał, że to, co niedawno było niemożliwe, jest możliwe.

M.H-P.: *Ciągle jest Pan optymistą?*

E.O.: Tak. Przed wojną, w czasie wojny, w kolejnych fazach po wojnie. Twardym bezwzględnym optymistą. Pesymizm uważam za narkomanię, wzmacniającą tylko rządzących, bo osłabiającą myślenie i widzenie realne świata przez rządzących. Obywatelskie społeczeństwo naszego kraju musi myśleć jasno, uparcie, optymistycznie, aby to co dziś niemożliwe stało się jutro - nie pojutrze - możliwe.

Wywiad ten przeprowadzony przez współpracownika "Głosu Katolickiego" ukazał się równocześnie w krakowskim "Tygodniku Powszechnym" /nr 28 z 10 lipca br./

AMIENS

Jedna z najpiękniejszych w naszym królestwie - powiedział o niej Ludwik IX /1423-1483/. W pięć wieków później UNESCO potwierdzi te słowa zaliczając ją do Zasadniczych Zdobyczy Kultury Światowej.

Piękna, ale nie próżna, poważna, lecz nie surowa, skromna, a jednocześnie wystawna... Tak samo możnaby powiedzieć o katedrach w Reims, Rouen, Chartres. Są arcydziełami... lecz jak tu porównywać arcydzieła?

Pierwszy przybytek powstał za murami, na grobie św. Firima, fundatora diecezji w IV wieku. Przeniesiono go wkrótce wraz z relikwiami do centrum miasta. Wielokrotnie płonie, w 1019, w 1137, w 1218...; średnio co sto lat, nim ustąpi miejsca budowli zachowanej do naszych czasów. Najważniejszą datą w historii katedry jest jednak rok 1206 - 14 lat przed jej narodzinami. W tymże to roku Walon de Sarton - kanonik z Picquigny przywozi z IV-tej wyprawy krzyżowej szczątki głowy Jana Chrzciciela. Takiej relikwi trzeba szczególnego relikwiarza! Będzie nim właśnie Notre-Dame. Podsypane lokalnym patriotyzmem, poparciem króla i wielmożów, rywalizacją między miastami, ambicje kapituły w Amiens zdają się nie mieć granic. Tutaj też postanowiono wzniesić największą świątynię Zachodu. By uczynić jej miejsce przesunięto szpital i pałac biskupi, wyburzono wiele domostw, przesunięto nawet mury miejskie, zostawiając chwilowo stary kościół św. Firmina. Zmusiło to budowniczych do zaczęcia prac nie od chóru, jak czyniono to zwykle, lecz od fasady zachodniej. W 1220 roku biskup Evrard de Fouilloy kładzie pierwszy kamień. Budowa powierzona jednemu z największych mistrzów epoki, Robertowi de Luzarches, posuwa się szybko. W 1236 powstaje ogromna nawa, w 1247 - kaplice apsydy; Thomas i Renaud de Cormond kończą w 1269 chór i transept. W pięćdziesiąt lat wzniesiono wielką katedrę! Dzięki tej szybkości powstało dzieło zwarte i proste, czyste i jednolite.



Placzący Anioł z katedry w Amiens

Drobne prace, podjęte na początku XV wieku, przyniosły zwieńczenie wież, a rok 1528 - nową iglicę z drewna krytego ołowiem, bogato złotoną, o wysokości 113 metrów. Czas zmyje złoto, lecz zgrabna jej sylwetka służyć będzie za wzór konstruktorom od Clermont-Ferrand po Narbonne, od Limoges po Rodez; architekci Kolonii po prostu ją skopiują, amerykańscy inżynierowie również.

Chlubą katedry są jej fasady, dziś, niestety, czarne od brudu. Każda z nich odznacza się doskonałymi proporcjami, ładem i harmonią. Dekoruje je, wydobyty z drobnosternego pikardyjskiego piaskowca, cały tłum postaci - majestatycznych, pociesznych, czy wręcz groteskowych, które ożywiają imponujący gmach. W centrum portalu głównego, pośród proroków i apostołów dominuje słynny posąg Chrystusa Beau-Dieu - arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej XIII wieku - o szlachetnej powadze i promiennej urodzie. Stojąc na lwie i smoku naucza i błogosławi, włada i czuwa, rozdzielając niemym gestem dobre od złego. W lewym portalu, pośród znaków zodiaku i symboli pór roku, wznosi się rzeźba św. Firmina, w prawym Matki Bożej w otoczeniu Trzech Króli, Salomona i Saby, a nawet samego Heroda. W zachodnim narożniku przykuwa uwagę olbrzymia postać św. Krzysztofa niosącego Dzieciątka Jezus, a w centrum fasady południowej - słynna, z 1200 roku Madonna - Virge Doree. Zdaniem niektórych znawców tematu, miejsce to raczej winno być przeznaczone osobie, której poświęcono cały portal - św. Honoriuszowi, biskupowi Amiens, jednemu z fundatorów katedry, człowiekowi wielkich cnót i zalet, sprawcy wielu cudów. Ale... czy wolno nam dyskutować dzisiaj z rzeźbiarzem, który złamał ową sztywną statyczność? Madonna, lekko odchylna do tyłu, jakby szukając równowagi dla ciężaru Dzieciątka, zdaje się być bliższa i bardziej ludzka, niż święci mężowie na posągach. I chociaż utraciła całe złocenie sprzed siedmiu wieków, zachowała swą szlachetność i uśmiechnięty wdzięk.

Wnętrze katedry zaskakuje przestrzenią; 145 metrów długości, 43 - wysokości, 7700 metrów kwadratowych powierzchni i 200 tysięcy metrów sześciennych objętości - te liczby mówią same za siebie. Skąpana w świetle olbrzymia nawa uderza swą przestronnością i pogodną harmonią. John Ruskin - rytyk sztuki, socjolog i pisarz - powiedział kiedyś: *Jest nie tylko najlepszym, ale równie pierwszym tego rodzaju dziełem tak doskonale wykonanym na terytorium Chrześcijańskiej Północy.* Śmiałość koncepcji, smukłość filarów, powietrzna lekkość sklepień - wszystko to jest doskonałe! Nawet posadzka, wykonana z czarno-białych płytek, wydaje się być prawdziwym kamiennym dywanem. W jej punkcie centralnym znajduje się labirynt, którego meandrami posuwali się niegdyś na kolanach pielgrzymi, symbolizując w ten sposób przejście drogi krzyżowej. Po obu jej stronach, w monumentalnych grobowcach /jedyne tego typu dzieło we Francji, wykonane w całym odlewie brązowym/ spoczywają biskupi: Evrard de Fouilloy - ten, który budowę rozpoczął i Geoffroy d'Eu - ten, który ukończył jej pierwszą część.

Najciekawszym z całego wnętrza jest chór, a raczej to, co się w nim mieści - 110 stalli z czterema tysiącami postaci Starego i Nowego Testamentu, wykonanymi w XVI wieku

przez skromnych snycerzy: Jehana Turpina, Arnolda Boulina, Alexandra Hueta i Antoina Averniera. Dobrze stało się, że historia zachowała ich nazwiska, gdyż są to prawdopodobnie pierwsi wykonawcy swobodnego czynu społecznego! Za czternaście lat pracy zapłacono im bowiem tak mało, iż można śmiało powiedzieć, że umiłowanie sztuki i drewna było u nich stokroć silniejsze od chęci zarobku. Na koniec nie sposób wspomnieć o płaczącym aniele, a raczej aniołku, cieszącym się międzynarodową sławą. Kiedyś pewien Anglik chciał go nabyć na wagę złota! Siedząc na grobie kanonika

Guislaina Lucasa - świętego dobroczyńcy - zdaje się nie tylko opłakiwać śmierć zmarłego, co raczej swój własny smutny los. Dorzucony na *dodatek* przez autora grobowca - Nicolasa Blasseta - dla wyrównania rachunków z niezadowoloną rodziną kanonika, nie cieszył się nigdy uznaniem krytyków sztuki, którzy do dziś mówią, iż jest to takie *małe święta szkaradztwo*. Niech sobie mówią!

Jan BARYŁA

CO DALEJ Z VERBUM?

Od niecałego roku zaliczam się do *przejsiowego* grona absolwentów wyższych uczelni, którzy przekroczyli już bramę prowadzącą w nowy świat pracy zawodowej, lecz sercem wciąż pozostają w kręgu spraw studenckich. W moim przypadku stało się to o tyle ciekawsze, że większość ludzi, z którymi łączą mnie uczucia koleżeństwa czy przyjaźni, pozostaje dotąd wewnątrz murów uczelnianych i żyje sprawami, które mnie teoretycznie już nie powinny obchodzić.

Przyglądam się swoim znajomym studentom, słucham o czym rozprawiają, dowiaduję się jakie są poglądy tak zwanego *ogółu* i czym zajmują się przyszli magistrowie w wolnych chwilach, pomiędzy zaliczeniem ćwiczeń i zdaniem lub *oblaniem* egzaminu. Muszę przyznać, że spojrzenie na te sprawy niejako z dystansu, a równocześnie ze znawstwem niedawnego przecieź studenta pozwala mi wysnuć ogólne wnioski bez obawy popełnienia poważniejszych zniekształceń rzeczywistości.

Grono moich kolegów i przyjaciół postanowiło pod koniec zeszłego roku rozproszyć atmosferę beznadziejności i narazem na uczelniach wyższych w Gdańsku i - idąc z duchem czasu, duchem głośności - zacząć zmieniać, reformować, poprawiać własne otoczenie, a nade wszystko tworzyć, zamiast burzyć: głośić hasła pozytywne, hasła współpracy w miejsce rozlegających się wokół hasła negatywnych, wzywających do walki. Dowiedziałem się od nich, że utworzyli Związek Akademicki *Verbum* - organizację młodzieży o światopoglądzie katolickim, co - muszę to podkreślić - było czymś najzupełniej normalnym w kraju, w którym katolicy stanowią 90% ludności. Skoro mamy w kraju związki ateistów, filatelistów, Ligę Kobiet - dlaczego nie ma istnieć i konstruktywnie wnosić swój wkład w rozwój ojczyzny związek studentów o światopoglądzie katolickim?

Tymczasem, jak czytamy w odmownej decyzji Urzędu Wojewódzkiego w

Gdańsku z dnia 18 marca 1988 r. działalności Związku Akademickiego *Verbum* nie da się pogodzić z prawem, gdyż byłaby to organizacja *separatystyczna*, co więcej stwarzająca *zagrożenie porządku publicznego /sic!/* Nie chcę czepiać się słów, choć brzmią one groźnie. Organizacja *separatystyczna* kojarzy mi się - i nic na to nie poradzę - z separatystami baskijskimi lub tamilskimi, zaś *zagrożenie porządku publicznego* brzmi dla mnie co najmniej równie ponuro, co *chulikańskie wybryki* czy *pijackie ekscesy* na stadionach piłkarskich lub dworcach kolejowych. Przyjmijmy, że ktoś się przejęczył lub że poniosła go fantazja.

Fakt odmowy pozostaje jednak faktem, cóż na to poradzić?

W pewnym mieście znalazło się kilkunastu ludzi, którzy w przeciwieństwie do większości rówieśników, postanowili zacząć gospodarzyć we własnym środowisku. Gdy inni marzą o ucieczce za granicę, ich ogarnęło marzenie o godnym twórczym życiu w społeczności narodowej. Gdy inni myślą tylko o zdobyciu dyplomu z odpowiednim tytułem, o zdobywaniu dóbr materialnych lub sprowadzają życie studenckie do stereotypowej *szklanki wina lub piwa, papierosa w ustach i przesiadywania w knajpce* - oni postanowili stworzyć, czy też odnowić inny obraz studenta: aktywnego obywatela, zaangażowanego społecznika, reprezentanta autentycznej elity intelektualnej i moralnej kraju. Co więcej, postanowili w duchu pluralizmu wzbogacić ideę *universitas* o wartości płynące z katolickiego dziedzictwa wszechobecnego w narodowej świadomości i kulturze. I co najważniejsze - postanowili poprzez współuczestnictwo w życiu uczelnianym, dobijać się o przekształcenie zdeintegrowanego obecnie środowiska we wspólnotę!

Paradoksalnie poglądy te i postawy czynią ich de facto *separatystami* od biernego i zdeintegrowanego ogółu studentów. Po której jednak stronie stoi władza państwowa? Czy po stronie *separatystów* pragnących pozostać w kraju, czy po drugiej stronie: potencjalnych azylantów, emigrantów, pozostawiających Polskę w obecnym stanie kryzysu na łasce i niełasce niezycziwego nam losu? Czy władza państwowa w dobre przekształceń systemowych pragnie pozyskać dla swoich koncepcji tych, którzy *stwarzają zagrożenie porządku publicznego /porządku czy bezładu?/,* czy też preferuje postawy bierności, bojkotowania procesu reformy społeczno-gospodarczej?

Jedno nie ulega wątpliwości: wszelkie konstrukcje tworzone na podstawie starych schematów nakazująco-zakazujących są budowaniem zamków na lodzie. Reforma społeczno-gospodarcza musi polegać przede wszystkim na decentralizacji, rozwoju samorządów lokalnych i terytorialnych, w tym autonomii uniwersytetu, powstaniu sieci stowarzyszeń i związków, w tym związków studenckich, cieszących się niezależnością i swobodą działania.

Tylko wtedy może wyzwolić się energia społeczna, która przełamie dzisiejsze nastroje frustracji i poczucie beznadziejności, obojętności na dobro wspólne.

Casus Związku Akademickiego *Verbum* nie jest niestety odosobniony. Jak długo jeszcze będzie trwał ten szczególny stan zawieszenia i permanentnego kryzysu? Kiedy wreszcie pewne urzędy zaprzestaną rzucania kłód pod nogi inicjatywom będącym lekarstwem na naszą - oby nie nieuleczalną - chorobę?

Wojciech TUREK

Tekst ten został zdjęty przez cenzurę z prymasowskiego "Przeglądu Katolickiego"

WSPOMNIENIE O STANISŁAWIE CZERWIŃSKIM

Zbliża się kolejna rocznica Sierpnia. Z tej okazji ukaże się na pewno wiele okolicznościowych artykułów, analiz czy też wywiadów z ludźmi, którzy w Sierpniu tworzyli najnowszą historię Polski i którzy na jej bieg próbują również wywierać wpływ w chwili obecnej. Zastęgi tych osób są niewątpliwe i godne stałego przypominania, ale żeby obraz Sierpnia był pełniejszy należy również wspomnieć o tych ludziach, których nazwiska znają tylko nieliczni, a których odwaga i poświęcenie sprawiły, że Strajki Sierpniowe mogły wybuchnąć z tak wielką mocą i trwać aż do zwycięskiego końca.

W takich przypadkach z reguły używa się określenia *bezimienni bohaterowie*. Jednym z nich był Staszek Czerwiński - student Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Dziś miałby 32 lata. W Sierpniu miał zaledwie 24, ale za sobą bogate doświadczenia organizatorskie wyniesione przede wszystkim z harcerstwa, z działalności społecznej, jako że od drugiej połowy lat 70 był czynnym uczestnikiem Ruchu Młodej Polski - ugrupowania ideowo-wychowawczego sięgającego do tradycji ruchu narodowego.

Staszek był harcerzem, dla którego słowa roty oznaczały przyjęcie na siebie określonych obowiązków. Był, nie tak częstym przecież, przykładem wierności danemu słowu i zasadom moralnym, które należy realizować bez względu na warunki zewnętrzne. A trzeba wiedzieć, że harcerstwo lat 70 przemieniło się w ideologicznego molocha, gdzie tradycyjne wartości i prawa zostały zastąpione nowym, komunistycznym obrządkiem, służącym jedynie do ozdabiania państwowych uroczystości. Wielu harcerzy stało przed wyborem - zostać w takiej organizacji i próbować realizować swoje zamierzenia ideowe i wychowawcze czy też ją opuścić? Większość została, a wśród nich i Staszek. Ocenę jego działań na tym polu niech stanowi fakt, że na przestrzeni zaledwie paru lat około 10 osób z jego najbliższego otoczenia wstąpiło do Seminarium Duchownego w Gdańsku. W tej chwili są już kapłanami i w większości przypadków utrzymują bliski związek z harcerstwem, wpływając na jego moralne i ideowe oblicze.

Inni, idąc Staszka tropem, zasilili szeregi dopiero co rodzącej się opozycji demokratycznej, wnosząc do niej dyna-

mizm, sprawność organizacyjną oraz sumiennosc i rzetelnosc - cechy, których w działalności społecznej nigdy nie za dużo.

Koniec lat 70 był okresem dynamicznego rozkwitu niezależnych inicjatyw wydawniczych. W Gdańsku zaczyna ukazywać się *Bratniak*, pismo Ruchu Młodej Polski. W procesie wydawniczym ma też swój udział Staszek, ale w pamięci przyjaciół pozostał jako niezrównany kolporter. Jego przygody na tym polu mogłyby stanowić kanwę scenariusza filmowego bez potrzeby uciekania się do wymyślenia sensacyjnych historyjek. To doświadczenie miało już niebawem zapocentrować, bowiem w sierpniu 1980 w Stoczni Gdańskiej wybucha strajk, który przerodzi się niebawem w wielką, ogólnokrajową falę prowadzącą do powstania *Solidarności*. Ale początki były bardzo trudne i naprawdę tylko garstka niepoprawnych, jak się wówczas wydawało, optymistów wierzyła w powodzenie tej akcji. Wśród nielicznych jest również Stanisław Czerwiński. Bez chwili wahania angażuje się bez reszty we wspomaganie strajkujących stoczniowców. Dostarcza do stoczni żywnosc, organizuje grupy kolporterskie, które roznoszą po Trójmieście i rozwożą po kraju komunikaty i biuletyny stoczniowe. Jest jednym z tych, dzięki którym udaje się utrzymać stały kontakt i przepływ informacji między strajkującymi stoczniowcami Gdańska i Gdyni, pomimo szeregu blokad, które pokonuje sobie wiadomymi fortelami. Nawet w najbardziej dramatycznych momentach potrafi zachować pogodę ducha i uśmiech. Najbardziej imponująca była jego niezachwiana wiara w sens i zwycięstwo strajku w chwilach, kiedy wydawało się, że godziny Stoczni są już policzone.

Po powstaniu *Solidarności* Staszek nie zwalnia tempa. W nowej siedzibie związku, którą był zdewastowany hotel, wykonuje wraz z kolegami, nie oglądając się na nikogo najczarniejszą robotę. Rozbija niepotrzebne ściany, wynosi gruz, maluje, wnosi i ustawia meble. Robi wszystko, aby można było pracować we względnie normalnych warunkach. Zbliża się rok akademicki. Dla niego jest to kolejne wyzwanie. Należy do grona założycieli Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Uniwer-

sytecie Gdańskim, a potem do jego najaktywniejszych działaczy. Z właściwą sobie pasją rzuca się w wir życia akademickiego. Wraz z przyjaciółmi tworzy i wydaje pismo *Odnowa*. Organizuje spotkania, wiece, koła dyskusyjne. Nie zaniedbuje również pracy w harcerstwie. Współpracuje z Kręgami Instruktorskimi im. Andrzeja Małkowskiego. Przy tym nawale pracy społecznej znajduje jeszcze czas na naukę i studia.

Harcerstwo i aktywnosc społeczna to nie jedyne pasje Staszka. Będąc studentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego uprawia z dużym powodzeniem szereg dyscyplin sportowych. Był wicemistrzem Uniwersytetu w kulturystyce, wspaniale żeglował i jeździł na nartach. Na boisku sportowym, podobnie jak i w życiu, zawsze postępował fair.

W przeddzień pierwszej rocznicy Sierpnia zginął tragicznie pod kołami pociągu, którym miał jechać nad morze gdzie czekał na niego jacht gotowy do rejsu.

Jego pogrzeb uświadomił wszystkim, jak wielu miał przyjaciół i kolegów i jak wielkim ciosem, nie tylko dla najbliższych, była jego śmierć. W *Samorządności*, niezależnym dodatku do gdańskiego dziennika, ukazał się tekst poświęcony pamięci Staszka. Wydrukowanie tego nekrologu poprzedziły spory z cenzurą, która początkowo tekstu nie dopuszczała. Nie był to przypadek. Nakaz internowania był już przygotowany w kwietniu. Mogli się o tym przekonać jego najbliżsi 13 grudnia 1981, gdy milicja próbowała aresztować Staszka w pół roku po śmierci. Można sobie wyobrazić, co czuła wówczas jego rodzina.

Wielokrotnie zastanawiałem się w jaki sposób możnaby uczcić jego pamięć tak, aby pozostał po nim ślad nie tylko we wspomnieniach przyjaciół. Być może przeczytają to harcerze poszukujący patrona dla swojego zastępu czy drużyny i zechcą się nad tą propozycją zastanowić. Sądzę, że byłaby to najwłaściwsza forma złożenia hołdu Człowiekowi, który swą formacją tak przypominał członków Szarych Szeregów.

S.C.

WAKACJE ZA PÓŁ DARMO

Wakacje to okres wypoczynku. Warto więc wymknąć się z koła codziennej rutyny i obowiązków. Stopień tej "ucieczki" bywa różny, w zależności od możliwości, upodobań, zdolności organizacyjnych.

Osobiście autostop uważam za jedną

z najlepszych metod takiego wymknięcia. Jest to zarazem świetny sposób zwiedzania kraju i poznawania ludzi. Autostop ma swój niepisany *savoir-vivre*, swoją "filozofię", uczy cierpliwości, wyrabia spostrzegawczosc i umiejętnosc obserwacji. Posiadaczom czte-

rech kółek przypomina zaś dawne czasy, kiedy to sami wędrowali w nadziei, że ktoś się zatrzyma, by ich podwieźć. Ci właśnie przystają najczęściej. Czasem trafi się i ciężarówka, której kierowca znużony monotoną jazdą pragnie uciąć sobie pogawędkę.

Trasę każdy autostopowicz wybiera sobie z góry sam. Warto jednak przy tym zachować pewną elastyczność. Zawczasu zaopatrzyć się należy w dobrą mapę drogową, podającą miejsca schronisk młodzieżowych. Otrzymał ją można w Paryżu przy 8, rue Jules Ferry /metro: Republique/. Poza klasyczną wyprawą na południe i zwiedzaniem zabytków Prowansji /wygodna trasa ze względu na dużą przelotowość dróg/, radzę wybrać się do Masywu Centralnego, gdzie lesiste wzgórza kryją przepiękne zakątki.

Oto kilka propozycji tras, których punktem wyjścia może być Lyon:

1. W górach Cevennes dział wodny daje początek 457 strumieniom i rzekom, między innymi uroczemu Tarn, przeciskającemu się między Mende i Millau przez malownicze jary; przełom ten nazywany jest *Gorges du Tarn*. Nieco bardziej na południe, w kierunku Tuluzo, znajduje się Albi, malownicze miasto o bogatej historii i zabytkowej kolegiacie, obok której mieści się muzeum Henri de Toulouse-Lautrec'a.

2. Jeśli z Lyonu wyruszyć chcemy w kierunku Saint-Etienne, przez Tournon i Annonay, trzeba wiedzieć, że schronisko młodzieżowe znajduje się nie w samym Saint-Etienne, ale 12 kilometrów za miastem. Jest przy tym tak znakomicie ukryte, w górach, że podają dokładną trasę: z dworca autobusowego Saint-

Etienne jechać należy do Firminy, dalej do Les Echandes i Unieux, aż do miejsca z napisem Le Pertuiset. Od tego miejsca trzeba iść drogą w prawo, wzdłuż zapory na Loarze, potem w górę, przez piękny las bukowy aż wyjdzie się na polankę, gdzie z opuszczonej wioski stworzono schronisko. Wokół bukiety hortensji, ogrodowe rumianki. Zupełna cisza. Pod blaszonym daszkiem - kuchnia polowa. W dole niewielki zalew Loary. Istnieje możliwość wypożyczenia łodzi. Rano słońce zsuwa się po przeciwległym stoku, a nad wodą rąży jastrząb.

3. Z Saint-Etienne można udać się do Le Puy. W mieście tym słynna katedra z szarego granitu, z XII wieku, oraz na zboczach wzgórza stara uroczą dzielnica miasta. Na wysokiej skale kaplica św. Michała, a powyżej, na skale Corneille'a, ogromna czerwona statua Notre Dame de France, górująca nad całą okolicą. Dla amatorów, w wąskich uliczkach staromiejskich, rozwieszono na straganach koronki ręcznego wyrobu, prześliczne. Le Puy słynie bowiem ze sztuki koronkarskiej.

4. Jeśli ktoś woli jednak wyższe góry, niech z Le Puy, przez Rodez, Albi i Tuluzę, stara się dotrzeć do Tarbes, u stóp górnych Pirenejów, a stamtąd przez Juilly do Lourdes /16 kilometrów trudnych dla autostopowiczów/ i dalej do położonych na wysokości tysiąca metrów miejscowości kuracyjnych: Lu-

chon, Cauterets, Bagners de Bigorre. Okolica bardzo piękna, lasy, górskie potoki, zamki, a nawet zabytki z rzymskich czasów. Park narodowy założony w 1967 roku obejmujący tereny wzdłuż granicy hiszpańskiej. Spacer w pięknych dolinkach i wycieczki wysokogórskie do Lac de Gaube, Lac d'Estom..., wspinaczka na Vignemale /3298 m/ - miejsce tegorocznego biegu przewodników górskich. Schroniska nad każdym jeziorem, kolejki linowe i wyciągi krzesetkowe. Bogactwo fauny i kalejdoskop widoków, kozice i dzikie konie.

5. Kto kocha słońce, morze i wino, niech z Lyonu przez Valance, Orange, Nimes próbuje dotrzeć do Montpellier /schronisko młodzieżowe przy rue da la Petite Correterie/ i dalej brzegiem morza do, przez Frontignan, do Sete, portu znanego jeszcze z czasów starożytnych. Schronisko młodzieżowe znajduje się tam na stoku wzgórza Saint-Clair, na którego szczycie kaplica poświęcona Matce Boskiej z La Salette. Na pobliskim, nadmorskim cmentarzu spoczywa dziś Georges Brassens.

Tych kilka tras to oczywiście propozycje. Wariantów może być bardzo wiele. Czasu nie należy żałować. Natomiast unikać warto małych, lokalnych dróg, bo można na nich utknąć na wiele godzin w przydrożnym rowie.

Henryk

O G Ł O S Z E N I A

HARCERSKA AKCJA POMOCY DZIECIOM TRĘDOWATYM

W wyniku harcerskiej akcji pomocy dzieciom trędowatym leczonym w ośrodku "Yeovodaya" w Indiach, ofiary pieniężne na ten cel w okresie od 20 lutego do 30 marca złożyły następujące osoby:

Maria Nowak	- 420 F
Helena Rorat	- 200 F
Antonina Kijowska	- 110 F
Bronisława Orszulik	- 150 F
Antoni Czapka	- 100 F
Rozina Mengarda	- 100 F
Leokadia Woźniak	- 500 F
Helena Radajewska	- 50 F
Maria Brożek	- 200 F
Maria Bobola	- 100 F
NN	- 70 F
Razem	- 2000 F

Wszystkim ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowania składa siostra Barbara-Jacenta wraz z chorymi dziećmi.

Ofiary na szpital "Yeovodaya" przesyłać można na adres:

Jadwiga Nawojaska-Nedyj
17, rue Cdt Osmin Durand
81 000 Albi

KONKURS LITERACKI

Wydawnictwo Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu ogłasza otwarty konkurs literacki na utwory zaadresowane do dzieci i młodzieży. Prace nagrodzone ukażą się w serii "Żywe ziarno". Seria ta powstała w celu promowania i publikowania dobrej literatury rozwijającej życie wewnętrzne małych i młodych czytelników. Objętość tekstu konkursowego: powieści, zbioru opowiadań, nowel nie powinna przekraczać 150 stron maszynopisu; zbioru wierszy dla dzieci - od 20 do 30 utworów; zbioru opowiadań lub baśni - do 100 stron.

Jury konkursu, w skład którego wchodzi literaci i filolodzy, przewiduje wysokie nagrody i wyróżnienia, niezależnie od honorariów autorskich.

Utwory konkursowe wysyłać prosimy w trzech egzemplarzach maszynopisu, w terminie do 31 maja 1989 roku, na adres: Wydawnictwo Księgarni Św. Wojciecha plac Wolności 1 60-967 Poznań

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honore, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE

21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,

6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM

Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



DYLEMATY POLSKIEJ ARCHITEKTURY

Architektura rozumiana jako fizyczny stan przestrzeni życia człowieka - jest wiernym i najtrwalszym odzwierciedleniem stosunków społecznych, politycznych i gospodarczych kraju - wyrazem materialnym jego kultury - czytamy w uchwale Stowarzyszenia Architektów Polskich.

Architektura w opinii społecznej wiąże się przede wszystkim ze środowiskiem mieszkaniowym człowieka, a w opinii młodych ludzi, pragnących rozpocząć normalne dorosłe życie, kojarzy się z problemem budownictwa mieszkaniowego, czyli pytaniem: jak zdobyć dach nad głową w nowym bloku.

Niestety, młode małżeństwo w Polsce, po uiszczeniu niezbędnego wkładu finansowego, ma szansę otrzymać pieśkankę dopiero w ... XXI wieku. Przy czym, nie jest pewne, w którym dziesięcioleciu. Na to nieosiągalne mieszkanie składają się na ogół: dwa pokoje, kuchnia, korytarz i łazienka: okrojone, normatywami powierzchniowymi.

Mieszkanie dla anonimowego od-

biocy jest typowe, powtarzalne we wszystkich betonowych klatkach schodowych ze skośnie biegnącą lamperią olejną na ścianach, w bloku złożonym z prefabrykatów betonowych, jedno z wielu powtarzających się w osiedlu-sypialni.

Kryzys mieszkaniowy ma charakter ciągły i korzeniami tkwi w powojennym czterdziestoleciu PRL. Już w początkach lat pięćdziesiątych złamał się program budownictwa, kiedy to nowa władza obiecywała swoim obywatelom mieszkania. Stopniowo kierowano proces inwestycyjny na nowe tory socjalistycznej gospodarki, monopolizowano go, odsuwając indywidualną inicjatywę i autentyczną spółdzielczość.

Budowa sieci bardzo kosztownych fabryk domów dopełniła reszty. Na setki placów budowy zaczęły wjeżdżać samochody z ciężkimi, prefabrykowanymi ścianami. Połowę masy tego ładunku stanowiła niepotrzebnie woda związana w fabryce z kruszywem i cementem. Krytykowana powszechnie w latach 1980-81 technologia wraca niestety na nowo do łask.

Przez wiele lat skupiano uwagę na ilości budowanych mieszkań, mniej interesowano się ich jakością. Odkładano na później realizację obiektów usługowych i sklepów, szkół i przedszkoli, nie mówiąc już o klubach, kinach, teatrach... Obecnie na terenach zarezerwowanych na usługi, w wyniku różnorodnych nacisków stawia się znów bloki mieszkalne, *spychając* przyszłe obiekty usługowe na niezagospodarowane jeszcze tereny zieleni i rekreacji.

Następuje stopniowa degradacja kulturowa polskiej przestrzeni. Moder-

nistyczne, prymitywne *szafy* stawiane równoległe do torowiska otaczają grubym pierścieniem polskie miasta i miasteczka. Ich harmonijne sylwetki - z dominującymi wieżami Kościołów - zostały zniekształcone wznoszonymi dookoła, o indywidualnym charakterze zabudowy, *szafami* - plombami.

Źle funkcjonujące mechanizmy ekonomiczne, słaby potencjał wykonawczy i deficyt materiałów powodują, że nowe gigantyczne osiedla-sypialnie powstają przy jednoczesnym zaniedbaniu starych śródmieść. Zdekaptalizowane budynki, zniszczone elewacje i detale architektoniczne, ciekące dachy, zaniedbane parki i aleje, przestarzała infrastruktura powodują, że dzielnice te stają się również uciążliwe i obce człowiekowi, tak samo jak *blokowiska*.

W dzisiejszej Polsce *rządzą* spółdzielnie zrzeszone w wielkiej centrali oraz związane z nimi państwowe biura projektów i państwowe przedsiębiorstwa preferujące nieekonomiczne technologie. Trzymają one w garści środki produkcji, blokują teren i stawiają opór decentralizacji, domonopolizacji i dekoncentracji tych środków. Nie funkcjonują mechanizmy, które nakręciły koniunkturę w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.

Architektura... jest wiernym i najtrwalszym odzwierciedleniem stosunków społecznych, politycznych i gospodarczych kraju...

Ryszard GRUDA

"NIEGODNE" ZACHOWANIE ...

Jak wiadomo podstawą eksportu polskiego jest mięso, węgiel i... siła robocza. Ten ostatni rodzaj eksportu nazywa się eufemistycznie eksportem polskiej myśli technicznej, co w praktyce oznacza, że polscy robotnicy i inżynierowie wykonują zagranicą roboty budowlano-drogowe. Jedną trzecią zarobków za wykonaną pracę wypłaca się pracownikom, a dwie trzecie trafiają do przedsiębiorstw, central i urzędów centralnych zawierających tego rodzaju międzynarodowe kontrakty. Polacy pracują głównie w Związku Radzieckim, Czechosłowacji, NRD oraz, rzadziej, w prokomunistycznych krajach Trzeciego Świata, zwłaszcza w Azji i Afryce.

Obywatel PRL, obojętnie czy w charakterze turysty, czy pracownika najemnego, podczas pobytu zagranicą ma się zachowywać godnie, w sposób nie przynoszący ujmy narodowi i państwu polskiemu. Powstaje jednak pytanie na czym to godne zachowanie ma polegać. Ktoś normalny pomyśli zapewne, że chodzi o to by nie upijać się, nie kraść w domach towarowych, nie wszczynać awantur i bijatyk... Otóż nie! Takie czyni hańbią jedynie osobę, która się ich dopuszcza.

Co w takim razie hańbi naród i państwo polskie? Katalog owych czynów możnaby ustalić zapoznając się z niektórymi wyrokami sądowymi orzeczonymi w Polsce. W ich świetle

hańbiące są na pewno, przynajmniej do niedawna takimi były, kontakty z zachodnimi dziennikarzami. Taki właśnie był powód wielu wyroków sądowych w przeszłości.

Katalog ten wzbogacił się ostatnio o czyn polegający na nieuczestnictwie w pochodzie pierwszomajowym, zwłaszcza jeśli ma on miejsce w "bratniej" Niemieckiej Republice Demokratycznej. A wszystko rozpoczęło się od kontraktu, który podpisało Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego "Krakbud" na budowę podziemnej hali targowej w Lipsku. A swoją drogą szkoda, że nie pomyślano o naszym Poznaniu. Cóż, Poznań nie jest tak bogaty jak Lipsk, czy raczej komuniści niemieccy wydają się bardziej gospodarni niż ich ideowi towarzysze zza Odry. Ale wróćmy do tematu. Otóż dwaj pracownicy krakowskiego przedsiębiorstwa zatrudnieni w Lipsku nie uczestniczyli w tegorocznym, lipskim pierwszomajowym pochodzie, do czego zresztą mieli święte prawo. Tymczasem, sześć dni później obaj otrzymali zwolnienia z pracy w trybie dyscyplinarnym ze stosownym uzasadnieniem. Z uzasadnienia tego wynika, że nieuczestnictwo w pochodzie pierwszomajowym mającym miejsce na terenie zaprzyjaźnionego państwa jest "zachowaniem hańbiącym dobre imię obywatela PRL zagranicą". A to kwiatek do ogródka *pierestrojki*.

Wiktor ZIEMIŃSKI